

Byłam przekonana, że nic mi w życiu nie brakuje.

Wychowywałam się w przeciętnej polskiej rodzinie. Byłam grzeczną dziewczynką. Pod względem religijnym wypełniałam wymagane nakazy i zakazy. Chciałam być blisko Boga. Nie zastanawiałam się jednak nad głębią mojej wiary, po prostu robiłam, co kazano. Wydawało mi się, że dzięki temu zasłużę sobie na niebo, po przejściu czyścica oczywiście. A poza tym moje życie należało do mnie. Jako nastolatka zaczęłam słuchać heavy metalu, nawet tego, o którym mówiono, że to satanistyczny. To było takie moje hobby.

Jakiś czas później zaczęłam w nocy odczuwać lęki i czuć jakby czyjaś obecność. Znikało to, gdy przestawałam słuchać death metalu. I znów mnie męczyło, gdy wracałam do tej muzyki. Aż pewnej nocy przyśnił mi się sen, w którym umarłam. Na śmierć miałam pogląd taki, że w jej momencie wszystko się kończy i jest spokój. I więcej nad tym się nie zastanawiałam. Ten sen pokazał mi jednak coś innego.

Śniło mi się, że ginę w wypadku samochodowym. Widzę swoje martwe ciało, ale widzę i słyszę wszystko, będąc jakby ponad tym ciałem. I myślę. Mam świadomość. Zastanawiam się, co powinnam teraz zrobić, gdzie pójść. I w tym momencie widzę swoje całe życie w jednej sekundzie. Z przerażeniem stwierdzam, że czeka mnie piekło. Muszę iść do piekła! I nieuchronnie tam zdążam! Czuję dobijającą samotność, ogromny żal do siebie i świata, paraliżujący smutek, rozpacz i to się pogłębia coraz bardziej. Dochodzą do tego coraz głośniejsze wyrzuty sumienia, że coś zaniedbałam, nie zrobiłam, nie zdążyłam, a teraz nie ma już dla mnie ratunku, nie ma odwrotu, nie ma nadziei. Nie mogę już tego znieść, a wiem, że to dopiero początek. I kiedy wydaje się, że już dłużej tego nie wytrzymam .... budzę się ze snu od razu siadając na łóżku. Najpierw ledwie łapię oddech i chwilę trwa, zanim przychodzę do siebie, rozglądam się i stwierdzam, że tylko śniłam. W tej chwili słyszę jakby myśl, która mówi do mnie: "Musisz zrobić konkretny krok do Boga". Jestem zdziwiona. Jaki krok? Przecież ja wypełniam wszystkie przykazania.

Sen stoi mi przed oczami bardzo wyraźnie. Nie mogę go zapomnieć. Szukam odpowiedzi na pytanie jaki mam zrobić krok. Przez pół roku prześladują mnie obrazy i uczucia ze snu. I wtedy spotykam dawną koleżankę, która opowiada mi, że powierzyła swoje życie Bogu, żeby On rzucił w jej życiu. Pożycza mi książkę pt. "Musicie narodzić się na nowo". I wreszcie natrafiam na odpowiedź, jak zrobić konkretny krok do Boga. Wiem, że znalazłam to, czego szukałam. Potem poznałam znajomych mojej koleżanki, którzy tak jak ona oddali się Bogu. Widziałam, że mają coś, czego ja nigdy nie miałam. Nie potrafiłam określić, co to jest, ale też chciałam to mieć i być taka, jak oni.

W domu powiedziałam Bogu, że nie chcę już żyć tak jak do tej pory, chcę żeby Jezus kierował moim życiem, że potrzebuję Go i chcę żyć dla Niego, a nie dla siebie. To był przełom w moim życiu. Na drugi dzień obudziłam się zakochana w Panu Jezusie. Zależało mi by podobać się Jemu. Moje życie od tamtej pory się zmieniło bardzo. Wiedziałam i czułam, że Jezus jest blisko mnie. Z radością wypełniałam swoje obowiązki. Zniknęły obawy o moją przyszłość. Chciałam jak najwięcej dowiadywać się o Bogu. Zaczęłam czytać Biblię i ona przemawiała, jakby była napisana do mnie. Wcześniej, kiedy próbowałam czytać Pismo Święte, było dla mnie

niezrozumiałe. Poczułam wspólnotę z ludźmi, którzy pokochali Jezusa całym sercem. Ciągnęło mnie do nich. Moi bliscy i znajomi stwierdzili, że się zmieniłam na korzyść. Stałam się radośniejsza, spokojniejsza, miłsza.

Moje życie nabrało barw, smaku oraz głębi. Uzyskałam świadomość celu i sensu życia. Teraz żyłam dla Jezusa. I tak jest do dziś. Bóg jest dla mnie bardzo realny i bliski. Minęło wiele lat. Założyłam swoją rodzinę. Wszelkie decyzje podejmowałam z Bogiem. A On dawał mi odpowiedzi na moje pytania. Doświadczyłam wielu wysłuchanych modlitw i cudownego Bożego prowadzenia. Nie jestem doskonała, ale wiem, że Jezus zapłacił za mnie na krzyżu i przyjął to. Jestem teraz do Jego dyspozycji. Czekam na przyjście Pana Jezusa po swoje dzieci i nie boję się śmierci, bo będę zawsze z Nim.

Jola